

KS. ZBIGNIEW WIT

SŁUŻBA BOŻA W KOŚCIELE UNICKIM W XIX W. NA PODLASIU

Przyczyn opracowania niniejszego tematu należy szukać w: 1) w czterechsetnej rocznicy zawarcia unii w Brześciu w 1596 r., na mocy której Cerkiew prawosławna przystąpiła w Polsce do jedności w wierze z Kościołem katolickim; 2) w pielgrzymce autora do miejsc męczeństwa ludności Podlasia w XIX w., w tym także do Pratulina, gdzie znajdują się relikwie męczenników; 3) w uroczystym wyniesieniu do chwały ołtarza Wincentego Lewoniuka i jego 12 Towarzyszy 6 października 1996 r. przez Jana Pawła II.

W niniejszym opracowaniu pominięte zostaną wszystkie zagadnienia leżące u podstaw narastającej „w ciągu wieków wrogości”¹, a także to wszystko, co wpływało na tworzenie się absolutyzmu carów rosyjskich uważających się za zwierzchników Kościoła prawosławnego. Historykom Kościoła pozostawiamy zarówno wysiłki podejmowane przez oba Kościoły dla zjednoczenia, jak sam kontekst powstania, dzieje i skutki unii zawartej w Rzymie 23.12.1594 r. i ogłoszonej w Brześciu w październiku 1596 r. oraz akty prześladowcze i jej likwidację w zaborze rosyjskim w XIX w., to znaczy 1839 r. w Cesarstwie Rosyjskim, a w 1875 r. w Królestwie Polskim.

Chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę na służbę Bożą unitów Podlaskich ubogaconą elementami liturgii łacińskiej, której oczyszczenie z tak zwanej latynizacji było wstępem do restrykcji i krwawych prześladowań. Cała ocena unii, wyjaśnienie mylnych, a nawet oszczerczych, ocen postaw ludności przez propagandę rosyjską czeka na dalsze opracowanie. Należy pamiętać, że jak pisze ks. prof. Cz. Bartnik „Wielu prawosławnych, protestantów, a nawet i katolików podnosiło, że Męczennicy z Pratulina to zwykli, ciemni i oporni chłopci buntujący się przeciwko prawowitej władzy państwowej i administracyjnej, i to właśnie oni są winowajcami, a car, urzędnicy oraz sotnie kozackie to ludzie szlachetni, światli, męczennicy sumienia, zmuszeni na rozkaz do przywracania porządku społecznokościelnego karabinem i bagnetem, mimo łagodności i miękkości marzydzielskiej duszy kozackiej. Dodaje się, że w Drelowie zginęli ludzie przed świątynią dlatego, że oni sami z «chłopskim bestialstwem» zaatakowali Bogu ducha winnych żołnierzy i urzędników”².

1. Proces latynizacji liturgii unickiej

Modlitwa naszego Pana „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21) znalazła swoje urzeczywistnienie w synodzie zwołanym do Brześcia przez biskupów do owego czasu prawosławnych, a teraz już unickich, którzy podjęli i ogłosili uroczyste 9 czyli 19 października - według rachuby rzymskiej - 1596 r., akt unii w cerkwi św. Mikołaja i w kościele św. Krzyża. Uroczyste kazanie o jedności Kościoła wygłosił wówczas znany nam z literatury, słynny jezuita ks. Piotr Skarga, rektor kolegium Jezuitów w Wilnie. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym samym czasie, pod przewodnictwem księcia Konstantego Ostrońskiego, nie tak dawno jeszcze gorącego zwolennika unii, odbywał się w Brześciu antysynod, określane również mianem synodu dyzunitów lub antyunijnym, na którym dzień później 10/20 października tegoż roku wyklęto biskupów unickich, a ludność wezwano do nieuznawania ich władzy kościelnej³.

Kościół unicki zaczął rozwijać swą działalność misyjną i pozyskał wiele wpływowych rodów. Zaczęło się też wzajemne oddziaływanie obu Kościołów katolickich o różnych tradycjach eklezyjalnych i liturgicznych. Kultura łacińska, wiele elementów liturgii i funkcjonowania Kościoła łacińskiego znalazło stałe miejsce w liturgii Cerkwi unitów. Proces ten określono terminem latynizacji. Objęła ona wszystkie przejawy życia, jak liturgię i formy pobożności ludowej, instytucje kościelne i struktury organizacyjne, architekturę i wyposażenie cerkwi, strój i styl życia duchownych. „Zmiany te przychodziły z Rzymu, gdzie ścierały się dwie tendencje - unifikacji i zachowania odrębności obu obrządków, jak i od samych biskupów, którzy kończąc szkoły łacińskie, niekiedy w Rzymie, brali przykład ze swoich braci łacinników. W okolicach, gdzie parafie sąsiadowały z łacińskimi zmiany takie dokonywały się często spontanicznie, niezależnie nawet od tendencji biskupów”⁴. Proces ten łączył się z polonizacją, która przybrała na sile szczególnie w drugiej połowie XVIII wieku. Duchowieństwo kształciło się w szkołach łacińskopolskich; w cerkwiach zadomowiła się praktyka głoszenia kazań, śpiewania pieśni i odmawiania modlitw po polsku. Szereg określeń przyjęło też nazwy polskie, i tak zamiast pop mówiono ksiądz, zamiast władcyka - biskup, zamiast archimandryta - opat, zamiast cerkiew - kościół.

Z czasem sytuacja ta okazała się na tyle skomplikowana, że odbywały się zarówno głosy domagające się oczyszczenia, jak i akceptacji wpływów liturgii łacińskiej. Zasadnicze znaczenie dla ukształtowania służby Bożej i jej stabilizacji miał synod zwołany przez metropolitę Leona Kiszkę (+1728) w porozumieniu ze Stolicą Apostolską do Lwowa, a odbyty w Zamościu w r. 1720. Dokonała się na nim oficjalna akceptacja niektórych nabożeństw i elementów liturgii łacińskiej przez obrządek unicki⁵.

- Księża unicy zaczęli się swoim strojem upodabniać do księży łacińskich, wprowadzili zmiany w ubiorze, zrezygnowali z noszenia kołpaków i niedopiętych sukien; zaczęli golić brody i obcinać długie włosy. Wielu kapłanów unickich otrzymało specjalne odznaczenia papieskie, czyli prawo noszenia na piersi złotego krzyża⁶. Podczas liturgii używali komży⁷, humerału, alby i cingulum do jej przepasania, a także czarnych ornatów do mszy żałobnych zamiast czerwonych używanych w Cerkwi prawosławnej oraz puryfikaterza, a nie dotychczasowej gąbki do wycierania kielicha i pateny; wina białego, a nie czerwonego do mszy św.

- Sama cerkiew zaczęła zmieniać swój wygląd. Na drogach i na kopułach cerkiewnych pojawiły się krzyże z dolnymi poziomymi, a nie ukośnymi ramionami tzw. pereczotkami. W samych cerkwiach ustawiano ławki dla wiernych i konfesjonały do spowiedzi, których nie ma w cerkwiach prawosławnych, gdyż kapłan i penitent stoją podczas liturgii sakramentu pokuty i pojednania; na chórach cerkiewnych montowano organy, a w samych świątyniach pojawiły się chorągwie⁸, a także ambona, katafalk, obrazy świętych Kościoła łacińskiego⁹.

- Na wzór łacinników zaczęto odprawiać codzienne ciche msze św., a w cerkwi prawosławnej liturgia mszy św. jedynie w niedziele i święta jest śpiewana. Drugą konsekwencją tej innowacji była potrzeba instalacji bocznych ołtarzy. Rezygnowano stopniowo z ikonostasu i carskich wrót. Na głównym ołtarzu pojawiło się natomiast tabernakulum do przechowywania Najśw. Sakramentu¹⁰.

- Codzienna celebracja wpłynęła na rozwój kultu Eucharystii. Wystawienia Najśw. Sakramentu odbywały się tak uroczyście jak w kościołach łacińskich, choć często w monstrancjach drewnianych z powodu ubóstwa parafii. Urządzano też czterdziestogodzinne nabożeństwa i procesje eucharystyczne, w tym procesję w Boże Ciało. Ukształtował się też zwyczaj przykłękania kapłanów i wiernych w miejsce dotychczasowego pokłonu i stania podczas Komunii św.¹¹.

- Praktyki pobożności ludowej wzbogaciły się o przejęte z kościołów łacińskich odmawianie po polsku różańca, śpiewanie *Godzinek do Najśw. Maryi Panny, Gorzkich Żali* oraz wielu pieśni, jak na przykład *Kto się w opiekę; Pod Twoją obronę; Przed oczy Twoje Panie; Święty Boże*. Należy tutaj dodać także zwyczaj odmawiania koronek, zawieszania szkaplerzy i medalików na szyi¹².

- Unicy, naśladując rzymski kalendarz liturgiczny, obchodzili o 10 świąt więcej niż prawosławni, a wśród nich świętych: Jana Ewangelistę, Annę, Jozafata Kuncewicza, a także Niepokalane Poczęcie, uroczystość Trójcy Przenajświętszej i Bożego Ciała¹³.

- Wielce interesującą sprawą był język stosowany w cerkwi i w domu, gdyż liturgia sprawowana była w języku starosłowiańskim, ale podczas kazań, katechizacji, śpiewania pieśni, w kancelarii przy sporządzaniu ksiąg parafialnych i w domach rodzinnych posługiwano się językiem polskim. Ks. Tadeusz Śliwa pisze nawet, że „na Ukrainie polszczyzna była znakiem rozpoznawczym kapłanów unickich”¹⁴. Podobnie było w Supraślu, gdzie kancelarię konsystorza biskupiego prowadzono w języku polskim¹⁵. Katechizmy wydawane były często w języku ruskim i polskim, gdyż znaczny procent ludności unickiej na Podlasiu nie znał języka rosyjskiego i czuli się Polakami, czego przykładem jest parafia Ostrów¹⁶.

- Przy kościołach unickich, na wzór łacinników, zaczęły także powstawać pobożne bractwa i inne stowarzyszenia religijne. Kapłani i wierni uczęszczali na uroczystości i odpusty obu obrządków; kapłani wspierali się podczas spowiedzi, głosili wzajemnie w swoich świątyniach kazania, a unicy często korzystali z kościołów łacińskich dla sprawowania swojej liturgii cerkiewnej; natomiast podczas procesji wokół cerkwi unicy skręcali w prawo, tak jak rzymskokatolicy, a prawosławni zgodnie ze swoim zwyczajem w lewo¹⁷.

- Wspomniany synod zamojski z 1720 r. wprowadził również zmiany w liturgii sakramentalnej.

a. Podczas liturgii chrztu zabronił dodawać w formule sakramentalnej akklamacji

„Amen” po wymówieniu pojedynczych osób Trójcy Przenajświętszej oraz podawać niemowlętom i dzieciom po chrzcie Komunii św.; dokonywać podstrzyżyn, a polecił używać oleju - myronu poświęconego przez biskupa w Wielki Czwartek, przechowywać wodę w chrzcielnicy i stosować formę polania zamiast dotychczasowego zanurzenia.

b. Synod zobowiązał kapłanów, aby sami przygotowywali chleb przeznaczony do liturgii mszalnej, a komunikanty odnawiali co tydzień i przechowywali je ze czcią w srebrnych puszkach w tabernakulum, przed którym miała się palić wieczna lampka. Zabroniono im dolewać po konsekracji ciepłej wody do kielicha, a polecono zachowywać dokładnie rubryki mszału i wymieniać w każdej mszy św. imię papieża.

c. Ustawy zamojskie zniosły obowiązek postu przed spowiedzią i złagodziły surowe pokuty pozostawiając je roztropności kapłanów, ale zalecały przynajmniej trzykrotną spowiedź w ciągu roku na „Wielkanoc, Zaśnieście Najśw. Maryi Panny i na Narodzenie Pańskie”¹⁸.

d. W sakramencie namaszczenia chorych - tak zwane «soborowanie» - pozwolono zredukować liczbę kapłanów z siedmiu do trzech, a nawet jednego, aby skrócić długie modlitwy i umożliwić chorym ten sakrament.

e. Pewne różnice zaistniały również w czasie zawierania sakramentu małżeństwa, gdyż synod zamojski zabronił używać nowożeńcom w obrzędzie zaślubin koron metalowych, zalecił natomiast wieńce z gałązek zielonych i kwiatów oraz wiązanie rąk oblubieńców stulą przy słowach „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.” Zakazał jednak całowania się w cerkwi po obrzędzie zaślubin, picia wina i obchodzenia tańczącym krokiem stołu, przy którym zawierany był związek małżeński¹⁹.

f. Dało się również zauważyć szereg zmian zachowania kapłana i wiernych w czasie liturgii mszalnej, jak na przykład przyklęknięcia przed Najśw. Sakramentem, rozkładanie rąk przez celebransa, przenoszenie mszału z jednej strony ołtarza na drugą, śpiewanie ewangelii z boku ołtarza, błogosławienie wiernych kielichem na słowa „Spasy Boże ludy Twoje”, zwracanie się do ludu²⁰.

Wszystkie zaszły różnice były powodem wewnętrznych starć w łonie samej Cerkwi unickiej i pod koniec XVIII w. odzywały się głosy delatynizacji liturgii grekokatolickiej, czyli powrotu do dawnej tradycji przedunijnej sprawowania liturgii, czego gorącym rzecznikiem był arcybiskup połocki Heraklisz Lissowski.²¹ Niepokoje te wykorzystały władze carskie, a po wcieleniu ziem Rzeczypospolitej podjęły zdecydowane działania i pod hasłem powrotu do dawnej tradycji dążyły do zlikwidowania unii na podległych sobie terenach. W latach trzydziestych XIX w. dokonały tego na Litwie i Białorusi za sprawą biskupa Józefa Siemiaszki, a w latach siedemdziesiątych przypadł czas likwidacji unii w diecezji chełmskiej, do której należało całe Podlasie, w tym także Pratulín - parafia Męczenników.

Car Aleksander II wydał szereg dekretów represyjnych ograniczających swobodę kontaktów międzywyznaniowych i samego wyznawania wiary ojców. Dotyczyły one likwidacji klasztorów, ograniczenia kontaktów duchowieństwa i ludzi świeckich, zakazu pielgrzymek, głoszenia kazań poza murami kościołów, co było powszechną praktyką w czasie odpustów parafialnych; stopniowego wprowadzania języka rosyjskiego w miejsce języka polskiego. W następnym etapie przyszła kolej na wyposażenie cerkwi, z której usunięto wszystkie elementy wprowadzone po roku

1596. Wyrzucano więc organy²², boczne ołtarze, zlikwidowano procesje, katolickie święta i nabożeństwa. Lud Podlasia i wielu parochów unickich stanęło w obronie unii. Napotkało to zdecydowane środki represyjne podejmowane przez władze zaborcze. Przy pomocy żandarmerii carskiej, wojska: piechoty i kozaków wprowadzano nowy ład. Ze smutkiem trzeba przyznać, że odbywało się to także przy udziale kapłanów odstępców przybyłych w znacznej mierze z Galicji²³. Wierni odpowiedzieli niebywałym przywiązaniem do tradycji, wiary ojców i do polskości. Niszczono ich materialnie nakładając obciążające kontrybucje za brak posłuszeństwa, licytowano inwentarz, dobytek, polecano karmić wojsko stacjonujące nieraz wiele miesięcy w wioskach aż do całkowitego wyniszczenia materialnego²⁴. Cierpienia fizyczne obejmowały bicie pałkami i nahajkami do utraty przytomności, głodzenie, więzienie, stanie na mrozie z odkrytą głową, zsyłkę w głąb Rosji. Dla złamania oporu ludności nakazywano im bezsensowne prace, jak wożenie śniegu na pola, kopanie i zasypywanie rowów, zbieranie błota, tzw. bezcelowe „furmanki - podwoły”, czyli powożenie aż do wycieńczenia zaprzęgów, zmuszano do pracy dzieci. Bardzo brutalne były dręczenia psychiczne, gdy bydłu odrąbano siekierami rogi, głodzono, kluto bagnietami napełniając okolicę bolesnym rykiem zwierząt i pytając jednocześnie „Prynimajet'e prawosławie?”²⁵; do uwięzionych mężczyzn nasyłano wygłodniałe kobiety i dzieci; cele więzienne ozdabiano bluźnierczymi malowidłami. Odstępcom zaś obiecywano nagrody pieniężne i specjalne względy i łaskę cara.

Dla zilustrowania sytuacji przytoczę fragment rozmowy zanotowanej przez ks. Józefa Pruszkowskiego, proboszcza łańciskiej parafii w Janowie Podlaskim i kronikarza czasu prześladowań unitów, jaka odbyła się w parafii Ostrów w dekanacie włodawskim. „Panie Naczelniku! - odpowiedzieli unicy - dotychczas słuchaliśmy was, bo byliśmy jak głupi nie wiedząc czego od nas chcecie. Mówiliście nam z Tąkielem (dawny proboszcz odstępcy) - oddajcie organy, bo to polskie i że więcej od nas nic nie chcecie. Usłuchaliśmy was i dla spokojności oddaliśmy wam nasze organy. Później powiedzieliście - wyrzućcie jeszcze śpiewy polskie, bo to nie wasze. Zaprzestaliśmy i religijnych śpiewów i pozwoliliśmy wyrzucić z cerkwi książki nabożne. Kazaliście dalej usunąć z naszej cerkwi kazanie polskie, a wprowadziliście ruskie. Przystaliśmy na to, chociaż nie rozumieliśmy ruskiej mowy, słuchaliśmy waszych nauk. Teraz nam głosicie, że już nie będziemy mieć monstrancji, procesji, śpiewów nabożnych, świąt dawnych, dawnego użycia mszału i dzwonek i każecie usuwać nasze ołtarze z cerkwi, a wnosić wasze prestoły - na to my już przystać nie możemy, bo już wiemy czego od nas chcecie. Popa waszego sobie weźcie, on nie nasz ksiądz i do cerkwi go więcej nie wpuszczymy. Powiadacie, że w naszej cerkwi - wszystko polskie. A gdzie jest Boskie? Toć my w cerkwi nie Polskę ani Polaków czcimy, ale Boga. Toć my nie żydzi jesteśmy, tylko Polacy, żyjemy i pracujemy na polskiej ziemi i po polsku chcemy się modlić jak i ojcowie nasi”²⁶.

Największa tragedia rozegrała się w parafii Drelów i Pratulín. Kozacy przybyli do Drelowa 17 stycznia 1874, otoczyli cerkiew i lud zebrany na modlitwie, a gdy nie chcieli oddać kluczy od swojej świątyni padł rozkaz natarcia, więc bito ich nahajkami i szablami. W południe kozacy otworzyli ogień. Zginęło trzynastu mężczyzn, rannych zostało około 200 osób.

Masakra powtórzyła się w Pratulinie 24 stycznia²⁷ tego samego roku. Wojsko swoim zwyczajem otoczyło cerkiew i zgromadzonych wiernych. Ks. J. Pruszkowski podaje następujący opis wydarzenia: „«Panie naczelniku - odpowiedzieli /.../ Tyś sam /.../ nas pouczył i upoważnił, że dziś stoimy w obronie naszej cerkwi i wiary, gdy nam przez popa schizmatyckiego chcecie narzucić prawosławie, a cerkiew świętą sprofanować. /.../ Nie wzięliśmy jednak z sobą kołków, jakieś to nam kazał, wolimy stać i umrzeć tu bezbronni, przy świętym progu naszej cerkwi. /.../ Po co my mamy chodzić i na cudzą krew patrzeć, (chodzi o mord w Drelowie) niech lepiej stamtąd (!) przyjdą i na naszą krew popatrzą, a przekonają się, że ten sam duch, co w nich mieszka, ożywia i nas, a ta sama wiara jak dla nich, tak zarówno i dla nas jest droga.» Na rozkaz «Do szturm!» wszyscy obłożeni padli na twarze i zaczęli śpiewać, jedni «Kto się w opiekę», drudzy «Pod Twą obronę», inni «Przed oczy Twoje Panie», a wszystkie te pieśni i głosy złąły się w jedną modlitwę, w jeden chór, w jeden jęk do Boga. Padły strzały. Zabitych ofiar ludu było trzynaście, rannych sto osiemdziesiąt²⁸.

Zamordowanych pochowano w nieładzie na dawnym cmentarzu z dala od cerkwi, a mogiłę zrównano z ziemią i udeptano dla niepamięci. W kilka lat po masakrze cerkiew rozebrano a materiał sprzedano, natomiast murowany kościół łaciński zamieniono na cerkiew prawosławną. Po r. 1905, 160 tys. unitów przyjęło ryt rzymski, w tym wszyscy mieszkańcy parafii Partulin. 18 maja 1990 r. dokonano ekshumacji wskazanego przez wiernych grobu Męczenników. Wydobyto zwłoki Wincentego Lewoniuka i 12 jego Towarzyszy; złożono je we wspólnej trumnie i umieszczono w specjalnej krypcie pod chórem kościoła parafialnego w Pratulinie znajdującego się w pobliżu dawnej cerkwi unickiej.

Wprawdzie w Pratulinie „zginęli sami mężczyźni, bo oni - w duchu szlacheckim - wzięli na siebie cały ciężar i trud obrony świątyni, nie chcąc narażać kobiet. Obronę świątyni uważali za swój niezbywalny obowiązek własny. Bronili dostępu do świątyni wrogom Kościoła, nie pozwolili wprowadzić w urząd kapłana odstępcy, chronili swoje domy przed załaniem ich fałszem i bałwochwalstwem carskim. Tym samym bronili Chrystusa, Kościoła Żywego, prymatu Biskupa Rzymu i ludzkiej godności. Ze świadectw wynika, że byli to ludzie mężni, odważni, godni, pobożni, kościelni, miłujący wolność, gardzący zakłamaniami, przywiązani do wiary ponad wszystko, a przy tym pogodni, spokojni, pokorni i o duchu apostołskim” pisze cytowany już ks. Bartnik²⁹. Liczba męczenników z Pratulina obejmuje jedynie 13 osób, to jak podaje ks. Józef Pruszkowski, cyfrę tę na całym Podlasiu należy podnieść do 110 męczenników i męczennic³⁰.

Ks. T. Telakowski, pierwszy kronikarz wydarzeń podlaskich, pisze, „że na Podlasiu istniały 23 parafie unickie, w których nikt «literalnie ani jeden człowiek» nie podpisał prośby o «dobrowolne» przyłączenie do prawosławia, nikt też nie uczestniczył w uroczystościach urządzanych z tej okazji przez władze³¹.

Prześladowania trwały jednak aż do r. 1905, kiedy to car Mikołaj I wydał ukaz tolerancyjny otwierający nadzieję na poprawę sytuacji, ale okres prześladowań zakończył się dopiero po odzyskaniu niepodległości Polski i powrotu tych ziem do Macierzy. Przez cały ten czas unicy opierali się rusyfikacji i prawosławieniu. Mimo nakładanych kar i prześladowania unicy chrzcili dzieci w Galicji, tam też zawierali związki małżeńskie, potajemnie - nocą chowali swoich zmarłych, korzystali z postug

religijnych w kościołach łacińskich i ukrytych miejscach duszpasterzowania łacińskich kapłanów, szczególnie jezuitów. Trzeba wspomnieć, że pielgrzymowali również do Częstochowy, gdzie od 1875 do 1929 r. w kaplicy różańcowej na Jasnej Górze znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Kodeńskiej, a niezbadane księgi parafii św. Zygmunta, kryją niejedną tajemnicę religijności unitów podlaskich³². Podstawą ich bohaterstwa i wytrwałości była silna wiara, modlitwa, przywiązanie do swojej cerkwi i sprawowanej w niej liturgii. Rację ma Hanna Dylańska, gdy pisze, że „Wprowadzony w unickiej katedrze chełmskiej rytuał prawosławny nie był znany ludności z odległych od stolicy diecezji wiejskich parafii. Nowe obrzędy robiły na niej wrażenie obcości, a nie czegoś własnego, tradycyjnego, co zostało im tylko kiedyś zabrane, jak głosiła oficjalna propaganda rosyjska państwowa i cerkiewna”³³.

2. Celebracja liturgii mszalnej

Ks. Kazimierz Matwiejuk, prawnuk Sługi Bożego Konstantego Łukaszuka Męczennika z Pratulina, tak opisuje liturgię Boską, jak na Wschodzie określa się mszę św. Jest ona do dziś sprawowana w jedynej cerkwi neounijnej w Kostomłotach koło Kodnia, gdzie proboszczem jest ks. Roman Piętka, marianin. Liturgia mszy unickiej rozpoczęła się przygotowaniem chleba i wina do mszy św., czyli obrzędem proskomidii, jaki odbywał się przy specjalnym ołtarzyku. Po jego zakończeniu kapłan podchodził do głównego ołtarza i ogłaszał, „«błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha Świętego trwa teraz, bo było zawsze i dopełni się w wieczności - Błogosławiono carstwo Ojca i Syna i Świątogo Ducha nynie i prisno i wo wieki wieków. Amen» odpowiadał lud. Kapłan śpiewał intencje modlitewne a wierni powtarzali modlitewną aklamację «Panie zmiłuj się - Gosposi pomyłuj» powierzając także siebie i swoje pragnienie coraz lepszego życia, ponieważ tylko Bogu należy się chwała, cześć i pokłon, czynione zbożnym trudem w codziennym życiu. Pełne modlitewnego żaru błagania, zwane Ektenią wstępną, przechodziły w zasięchanie się w śpiew antyfon, ułożonych z biblijnych poezji, mianowicie z psalmów. Chór śpiewał trzy antyfony zachęcające, aby człowiek zechciał całym sercem włączyć się w uwielbienie Boga.

Prawdziwie mistycznym doświadczeniem uczestników unickiej liturgii było tzw. Małe Wejście - Mały Wchod, kiedy to celebrians z modlitewnym namaszczeniem wnosił do zgromadzenia Księgę nad Księgami, Biblię. Ze czcią brał ją w swoje ręce, podnosił na wysokość oczu i obchodził ołtarz, a następnie stanąwszy w środku prezbiterium wołał: «Mądrość!» Lud śpiewem zachęcał: «Przyjdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Chrystusem. Zbaw nas, Synu Boży ... Zbaw nas, Zmartwychwstały». Chrystus paschalny w znaku Biblii stanął wśród swojego ludu, który na Jego cześć śpiewał tropariony i kontaktiony, czyli fragmenty modlitw i hymnów zaczerpnięte ze starożytnych chrześcijańskich tradycji. Za chwilę gromkim głosem, z głęboką pobożnością śpiewał Trysagion - potrójne Święty Boże na cześć Najświętszego.

W atmosferze rozmodlenia dokonywało się przygotowanie do słuchania słowa Bożego, które śpiewem ogłaszał kapłan. Po wysłuchaniu Lekcji i Ewangelii mszalnej ponownie wykonywano Ektenię błagalną tzw. potrójną - sugubaja czyli prośby,

które jednocześnie zachęcały do otwarcia się na dar Bożego miłosierdzia. Modlono się także za Papieża, metropolitę, miejscowego biskupa, a także rządzących krajem i wszystkie stany w Kościele oraz dobrodziejów świątyni wreszcie za trudzących się dla Chrystusowego Królestwa i śpiewających Jego chwałę.

Teraz następowała część liturgii zwana Mszą wiernych. Rozpoczęły ją modlitwy dziękczynne kapłana, w których była zawarta wdzięczność za to, że Bóg w swojej dobroci pozwala obecnym stać przy swoim świętym ołtarzu, by uczestniczyć w zbawczych tajemnicach. Dziękował również za Bożą dobroć, dzięki której człowiek łatwiej dostrzega własną grzeszność, duchowe okaleczenie i ułomności. Lud tę kapłańską modlitwę czynił swoją własną przez kolejne «Gospodi pomyluj - Panie zmiłuj się», a kapłan wołał podniesionym głosem: «Przyjdź, zbaw, zmiłuj się i zachowaj nas, Boże, łaską swoją».

Rozbrzmiewa teraz pieśń cherubiańska, która jest zapowiedzią, że rozpoczyna się tzw. Wielkie Wejście - Wielikij Wchod. Zanim jednak kapłan z ofiarnika procesjonalnie przeniesie chleb i wino na ołtarz główny, okadzi ten ołtarz. Okadzi ikony, świątynię i lud. Przy tym modli się jeszcze raz za Kościół, jego hierarchów, rząd, fundatorów świątyni i jej dobrodziejów. Lud kończył część pieśni cherubiańskiej: «Jako Króla wszechrzeczy podejmujemy Ciebie, za którym niewidzialne idą Aniołów Zastępy. Alleluja». Śpiew milknie, Kapłan w ciszy odmawia modlitwę ofiarną. Jest to wielka prośba skierowana do Boga, by zechciał wszystkich zebranych uczynić godnymi stanięcia przy Sobie, Najświętszym oraz, by Duch Święty zstąpił na wszystkich zgromadzonych, a nade wszystko na dary złożone na ołtarzu. W kolejnym modlitewnym dialogu celebransa z ludem, dialogu dziękczynienia za różne dary Boże, zwłaszcza dobra duchowe, przyzywano wstawiennictwa Przenajświętszej, przeczystej, przebłogosławionej i chwalebnej Władczyni Bogarodzicy. W takim klimacie kapłan przekazywał wiernym pocałunek pokoju, a zarazem wołał z przejęciem: «Drzwi! Drzwi! Mądrość! Uważajmy! - Dwier, dwieri! Premudrostiju wonmiem!» Przy tych słowach podnosił do góry welon, który okrywał kielich mszalny, a lud wyznawał swoją wiarę w Trójjedyne Boga. Bezpośrednio po symbolu wiary /.../ rozpoczynała się Wielka Modlitwa Eucharystyczna, zwana w j. greckim Anafora. «Stańmy dostojnie, stańmy z bojaźnią, abyśmy w pokoju złożyli Świętą Ofiarę» - tak brzmiała wstępna zachęta rozpoczynającej się prefacji. Lud odpowiadał: «Miłosierdzie pokoju i zertwę chwały - Miłost mira, zertwu chwalenia». Modlitewny dialog prefacyjny kapłana z wiernymi osiągnął swoją kulminację w stwierdzeniu, że dostojną i sprawiedliwą rzeczą jest oddawać Bogu pokłon, Ojcu, Synowi i Duchowi, Trójcy Najświętszej i nierozdzielnej - jedinosuszycznej i nierazdzielnej.

Nagle ten dialog się urywa, by przejść w pełną namaszczenia ciszę. Celebrans bowiem zniżając głos do szeptu, kontynuował modlitwę dziękczynną: «Dostojną i sprawiedliwą rzeczą jest opiewać Ciebie, błogosławić Tobie, chwalić Cię, dzięki czynić i kłaniać się Tobie na każdym miejscu Twojego władania, albowiem Tyś jest Bóg niepojęty, niewypowiedzialny, niewidzialny, nieosiągalny, wiecznie istniejący i wiecznie ten sam. Ty i Jednorodzony Syn Twój i Duch Święty». Po wypowiedzeniu tej inwokacji, zwanej anaklezą, celebrans przechodził do dziękczynienia Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu za wielkie dobrodziejstwa okazane ludzkości, «Te jawne i niejawne, o których wiemy i nie wiemy /.../ także za tę

świętą służbę, którą raczysz przyjąć z naszych rąk, chociaż stoją przed Tobą tysiące archaniołów i niezliczone zastępy aniołów». Kończąc pefację kapłan na słowa zwycięską pieśń śpiewając, wołając, głosząc i mówiąc podnosił głos i tak zachęcał do włączenia się wszystkich obecnych do uwielbienia Najświętszego śpiewem: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów ...

Początkową część Wielkiej Modlitwy Eucharystycznej kapłan odmawiał znowu cicho. Czytał opowiadanie o wydarzeniach wielkoczwartkowego Wieczernika, które poprzedziły krzyżową śmierć Odkupiciela na zbawienie człowieka i świata. Ale na słowa Chrystusa ustanawiającego Najświętszy Sakrament przerywał ciszę, i podniesionym głosem powtarzał Jego konsekuracyjne słowa: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was jest łamane na odpuszczenie grzechów - Priimite, jadite sije jest Tęło Moje, jeże za wy łomimoje, wo ostawlenie grechow». Lud z wiarą wołał: «Amen». Podobnie kapłan czynił przywołując słowa Chrystusa wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy nad kielichem z winem: «Pijcie z tego wszyscy, to jest Krew Moja, która się za was i za wielu przelewa na odpuszczenie grzechów - Pijte od niej wsi, sija jest Krow Moja, Nowago Zawieta, jaże za wy i za mnogija izliwajemaja wo ostawienie grechow». I znowu brzmiało «Amen» ludu.

Po ostatniej części modlitwy konsekuracyjnej, wypowiedzianej do końca przyciszonym głosem, w której zawarta została anamneza, więc uobecniające wspomnienie Krzyża, Grobu, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pana Jezusa, celebrans głośnym śpiewem przedstawiał Ojcu Niebieskiemu Ofiarę Chrystusa: «Twoje z Twoich Tobie ofiarujemy za wszystkich i za wszystko - Twoja ot Twoich Tobie prinosiaszce za wsiech i za wsia». Lud z wdzięcznością potwierdzał tę prawdę: «Tobie śpiewamy, Tobie błogosławimy, Tobie dzięki składamy i modlimy się do Ciebie, Boże nasz», a kapłan brał Najświętsze Postacie w ręce i krzyżując je trzymał, w prawej ręce patenę z Ciałem Pańskim, a w lewej kielich z Najdroższą Krwią Chrystusa. Kołysząc nimi błagał Trójjedynego, aby Duch Przenajświętszy zstąpił na zgromadzonych, a także na leżące dary, aby je pobłogosławić oraz uświęcić i okazać. Po uroczystym wezwaniu Ducha Świętego, zwanym epiklezą, kapłan trzykrotnie błogosławił święte dary mówiąc: «Chleb ten najdroższym Ciałem Pana i Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Amen. A co w kielichu tym, Najdroższą Krwią Pana i Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Amen. Wylaną na życie świata. Amen».

Przedłużając wielbiennie Boga kapłan modlił się teraz szczególnie za tych, którzy będą spożywali z jednego Ciała i pili z jednego Kielicha, by zjednoczyli się razem we wspólnocie jednego Ducha Świętego oraz aby dla nikogo przyjęcie świętego Ciała i Krwi Chrystusa nie było na sąd i potępienie, ale aby wszyscy zawsze odnajdywali łaskę ze wszystkimi świętymi. Na końcu modlitwy do Ducha Świętego było uwielbienie Świętych i prośby o ich wstawiennictwo, by uzyskać potrzebne łaski. Teraz również śpiewano cześć Bogarodzicy. Jest bowiem rzeczą «dostojną wielbić Bogarodnicę, zawsze błogosławioną i niepokalaną, Matkę naszego Boga. Ona bowiem jest czcigodniejsza od Cherubów i bez porównania chwalebniejsza od Serafinów. Bez skazy porodziła Boga - Słowo. Dlatego wszyscy uwielbiają przedziwną Bogarodnicę».

Następowała teraz wielce rozbudowana modlitwa za Kościół. Po niej zaś kolejna Ektenia błagalna, będąca jednocześnie przygotowaniem do Komunii św. Bez-

pośrednio przed obrzędem komunijnym kapłan prosił Boga, aby zechciał uczestników liturgii uczynić godnymi chwaleń Go jako Ojca. Za chwilę już rozbrzmiewał śpiew Modlitwy Pańskiej. Kapłan natomiast prosił Chrystusa: «Wejrzyj Panie Jezu Chryste, nasz Boże ze świętego przybytku Twego i z tronu chwały Królestwa Swego i przyjdź i uświęć nas, który siedzisz po prawicy Ojca, a tu niewidzialnie z nami przebywasz. Podaj nam wszechmocną prawicę Twoją, najświętsze Ciało Twoje i najczystsza Krew, a przez nas całemu ludowi». Po tych słowach celebrans brał święty Chleb i unosząc go nad Kielichem wołał: «Uważajmy! Święte Świętym! - Womniem! Świataja Światym», a lud z radością chwalił Boga, który «jest Jeden, Jeden jest Pan nasz Jezus Chrystus na chwałę Boga Ojca. Amen».

Celebrans w tym momencie dzielił Świętą Prosforę, Święty Chleb, na cztery części i po cichej modlitwie z pobożnością przyjmował Najświętszą Eucharystię jako Komunię świętą. Po spożyciu Ciała i Krwi Chrystusa przez kapłana chór albo wszyscy wierni śpiewali pieśni eucharystyczne, a on przechodził do ludu, a gdy zaprzestano śpiewać, ukazywał Najświętszy Sakrament i zapraszał uczestników liturgii do Komunii św.: «Z bojaźnią Bożą i wiarą przystapcie». Lud uzupełniał to zaproszenie przypomnieniem, że «Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Bóg i Pan objawił się nam».

Wierni, którzy pragnęli przyjąć Komunię św. w cichości swego serca, lecz razem z kapłanem modlącym się głośno, odmawiali akty wiary i żalu: «Wierzę Panie, iżes Ty zaiste jest Chrystus, Syn Boga żywego, który przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszym. Jeszcze wierzę, że to jest prawdziwe Ciało Twoje Przechyste i rzeczywista najdroższa Krew Twoja. Zatem, proszę Cię, zmiłuj się nade mną i odpuść mi grzechy dobrowolne i mimowolne, które popełniłem słowem i uczynkiem, świadomie i nieświadomie, i uczyni mnie godnym, bez obawy potępienia, przyjąć Przenajświętszy Twój Sakrament na odpuszczenie grzechów moich i na żywot wieczny. Amen».

Unici przyjmowali Komunię św. pod dwiema postaciami, które były zmieszane w kielichu. Kapłan specjalną łyżeczką komunijną podawał do ust Najświętszą Eucharystię, Ciało i Krew Chrystusa mówiąc: «Komunikuje sługa Boży - tu wymieniał jego imię - najgodniejszym i świętym Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów i na żywot wieczny - Priczaszczajetsia rab Boży /.../ czestnawo i swiatago Tiele i Krowie Gospoda i Boga i Spasa naszego Iisusa Chrysta, wo ostawlenie grechow swoich i w żyżń wiecznuju».

Po Komunii św. kapłan odnosił Najświętszy Sakrament na wielki ołtarz i błogosławił lud mówiąc: «Zbaw, Panie, Lud Twój i błogosław dziedzictwo Twoje», a lud modlitewnie odpowiadał: «Ujrzeliśmy światłość prawdziwą, przyjęliśmy Ducha Niebieskiego, odzyskaliśmy wiarę prawdziwą i kłaniamy się Trójcy nierozdzielnej. Ta bowiem nas zbawiła».

Obrzędy zakończenia liturgii bizantyjskostowiańskiej są przepięknie wdzięcznością i dziękczynieniem, bo przecież dokonało się w niej spotkanie z Bogiem, który jest Uświęcicielem człowieka. Dlatego też nie należy ustawać w chwalebnej Trójcy Przenajświętszej.

Po modlitwie o dar pokoju dla wszystkich uczestników liturgii i dla świata, następowało ostatnie błogosławieństwo. Wypowiadał je kapłan w następujących

słowach: «Błogosławieństwo Pańskie niech zstąpi na Was przez łaskę i miłosierdzie Jego, teraz i zawsze i na wieki wieków - Błogosławienie Gospodnie na was i Togo błagodatiju i czelowiekolubiem, wsiegda, nynie i prysno i wo wieki wiekow». Lud odpowiadał: «Amen». Trzykrotna doksologia na cześć Ojca i Syna i Ducha Świętego była ostatnim akordem tej starożytnej i czcigodnej liturgii.

Niedzielną liturgia pratułińskich unitów przedłużała się na cały tydzień. Dokonywało się to nade wszystko przez życie chrześcijańskie i praktykowanie różnych form pobożności indywidualnie i w rodzinach. W domach śpiewali oni religijne pieśni, modlili się na różańcu, a członkowie III zakonu św. Franciszka, tercjarze, odbywali swoje modlitewne spotkania.

Mocne przyłgnięcie do Chrystusa przez Eucharystię było podstawowym źródłem ich mocy, gdy kolejny już raz mieli zdawać egzamin ze swojej wierności Bogu podczas, coraz bardziej tu zbliżających się prześladowań³⁴.

Trzeba przyznać rację ks. Cz. Bartnikowi, że „sytuacja odkładania kanonizacji, «by nie drażnić» Rosji, państwa i Cerkwi, i rzekomo by «nie wzniecać nowych waśni» jest w gruncie rzeczy tuszowaniem zbrodni, jej pochwałą, a przynajmniej dalszym zakłamaniem, tchórzostwem i przedkładaniem sprawy ludzkiej nad sprawę Bożą. Po prostu, w rodzinie zdarzyła się zbrodnia, trzeba ją nazwać zbrodnią i oddać hołd ofiarom. Z tego wyniknie tylko dobro³⁵. Beatyfikacja odbyła się w niedzielę - 6 października 1996 roku w Rzymie. Wzięło w niej udział całe seminarium duchowne i ponad 2,5 tys. wiernych z diecezji siedleckiej, pielgrzymi z całej Polski oraz liczni wierni z zagranicy. Spełniły się również prorocze słowa publicysty Antoniego Zalewskiego, który sto lat temu pisał: „Trwający przy swojej wierze unita to istny parias, nieszczęśliwy, odarty z wszelkich praw, otoczony ze wszystkich stron, ścigany po lasach i pustkowiach, gdzie ze swymi praktykami religijnymi kryć się musi, i jak skorpion otoczony dokoła ogniem wije się i szamocze ten męczennik, co niegdyś w martyrologii katolickiej zajmie miejsce obok pierwszych chrześcijan i rzymskich katakumb³⁶».

Prośmy Ojca wszystkich ludzi, by krew męczenników, Wincentego Lewoniuka i jego 12 Towarzyszy, stała się nasieniem wzajemnego zrozumienia i pojednania, przebaczenia i pokoju wśród chrześcijan, o co tak prosił nasz Pan podczas Ostatniej Wieczerzy.

Przypisy

1. J. Grzywaczewski, *Między Wschodem a Zachodem*. W: Męczennicy Podlasia w świetle współczesnej nauki. Red. M. Zd. Stepulak. Siedlce 1995 s. 51.
2. Cz. Bartnik, *Słowo wstępne*. Męczennicy Podlasia. jw. s. 11.
3. Por. B. Błoński, *Kościół unicki w Rzeczypospolitej*. Męczennicy Podlasia s. 66.
4. H. Dylałowa, *Unia brzeska i unicy w Królestwie Polskim*. Warszawa 1989 s. 12-13.
5. Por. Dylałowa, *Unia* s. 13-14.
6. E. Likowski, *Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku*. Warszawa 1906 s. 57; T. Śliwa, *Kościół Greckokatolicki w Rzeczypospolitej (1764-1795)*. W: Historia Kościoła w Polsce. Praca zbiorowa. T. 2 Poznań-Warszawa 1979 s. 113.

7. T. Krawczak, *Likwidacja unii w Królestwie Polskim. Wydarzenia w Drelowie i Pratulinie*. W: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*. Unicy podlascy T. 1. Siedlce 1996 s. 28.
8. Por. Likowski, jw. s. 53; 201; Śliwa, jw. s. 232.
9. Krawczak, jw. s. 24.
10. Por. Likowski, jw. s. 43; 53; 201.
11. Por. Likowski, jw. s. 54-56, 202; Śliwa, jw. s. 232; Krawczak, jw. s. 24; 28.
12. Por. Śliwa, jw. s. 119; Pruszkowski. *Martrologium*, Cz. 1 s. 132, 177 i inne. Autor pisze między innymi o parafii Drelów: „Gdy po usunięciu różańców i polskości śpiewów z cerkwi przyszła kolej na usunięcie organów [...] żandarmi sami wynieśli je z cerkwi.” s. 131. Por. Dylągowa, *Unia* s. 35-36. „Na Łągach, gdzie się urodziłam, ludzie byli bardzo pobożni, z różańcami tak mężczyźni, jak i kobiety nie rozstawiali się. Szli z nim nawet do pracy.” *Wspomnienia b. unitów*. „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie.” 58, 1989 s. 263. Ilustracją jest zdjęcie Piotra Załuskiego, unity z Hołubli, który ma ręce oplecione różańcem. Por. K. Dębski, *Bohaterstwo unitów Podlaskich (1875-1905)*. Warszawa 1993 s. 45; Por. Krawczak, jw. s. 24; J. Geresz, Cz. Miazga, *Środowisko religijne unitów drelowskich i międzyrzeckich*. W: *Martyrologia* s. 196-197.
13. Likowski, jw. s. 45; 201; Pruszkowski, je. s. 175; Śliwa, jw. s. 232-233.
14. Śliwa, jw. s. 119. „Język polski uważany był bowiem za język ludzi wykształconych. Zresztą polski stawał się w XVIII w. językiem urzędowym Kościoła Unickiego, a także językiem domowym wielu księży unickich.” Dylągowa, *Unia* s. 14. Problem ten stał się szczególnie dramatyczny w okresie rusyfikacji liturgii, form pobożności ludowej i języka stosowanego w cerkwiach unickich, gdyż ludność unicka broniła języka polskiego odróżniającego ich od Rosjan oraz określającego tożsamość wyznaniową i kultyczną. Zdecydowane zwalczanie języka polskiego znalazło także swoje miejsce w oficjalnych dokumentach rosyjskich. Por. tamże s. 21; 33-35.
15. B. Kumor, *Kościół unicki w zaborze pruskim. Diecezja w Supraślu (1795-1807)*. Historia Kościoła w Polsce. T 2. cz. 1 s. 175.
16. Pruszkowski, jw. s. 166. Ks. Bp E. Likowski wspomina, że posiada u siebie katechizm: „Sobranije przypadków kratkoje i duchownym osobom potrzebnoje” wydany w Supraślu w r. 1772, w którym „to także w nim uderza, że na końcu dodany słowniczek rusko-polski, jakgdyby się wydawcy lękali, czy wszyscy parochowie dosyć po rusku umieli go rozumieć.” Likowski, jw. s. 41. „W wielu okolicach ludność unicka w życiu codziennym posługiwała się prawie wyłącznie językiem polskim.” T. Śliwa, *Kościół Greckokatolicki w Królestwie Polskim (1815-1875)*. Historia Kościoła s. 507.
17. Likowski, jw. s. 54. „Na terenach o ludności mieszanej na porządku dziennym była natomiast wzajemna pomoc czy wyłączenie się przez duchownych obu obrządków z okazji odpustów, w okresie wielkanocnym czy z powodu chwilowego wyjazdu. Również wierni byli przyzwyczajeni do korzystania z usług kapłanów drugiego obrządku.” Śliwa, *Kościół Greckokatolicki*, jw. s. 507. Ciekawe wspomnienie przytacza Bronisława Karmasz z Łęgów, jakie miało miejsce 20 grudnia 1873 r. w Pratulinie. „Po wyjściu z kościoła ksiądz Proboszcz skierował się nie - jak zawsze - w prawo, ale jak jest u prawosławnych - w lewo. Ludzie zaskoczeni stanęli i nikt za Księdzem nie poszedł. Sam Ksiądz obszedł kościół, a gdy wszedł do kościoła, weszli za nim wszyscy.” *Wspomnienia*, jw. s. 241.
18. Likowski, jw. s. 43.
19. Likowski, jw. s. 53.
20. Likowski, jw. s. 201; Śliwa, jw. s. 232.
21. Por. Śliwa, jw. s. 232-233; Dylągowa, jw. s. 16.
22. „Ojcie Duchowny, tę posadzkę trzeba całować i łzami oblewać, bo ona przy obronie organów cała była zlaną męczeńską krwią mężczyzn i kobiet.” *Wspomnienia*, jw. s. 243.

23. Bardzo negatywne świadectwo wydał o duchownych przybyłych z Galicji ostatni biskup diecezji chełmskiej, zresztą Lwowianin, Michał Kuziemski, gdy stwierdził, że „diecezja jest przez Galicjan gnębiona. (...) Oddali się bez zastrzeżeń na usługi rządu, aby zaś lepiej pozyskać jego łaski i względy, (...) odrzucili i wzgardzili bez żadnego wahania wszelkie obrządki Kościoła Unickiego, przyjmując natomiast wszelkie zwyczaje i ceremonie Kościoła Prawosławnego, od szat liturgicznych poczynając, słowem postępowali jak dysydenci.” Cyt za: Dylałowa, jw. s. 63.
24. „Ruscy żołnierze kwaterowali po wsiach, nawracali unitów mową i pałkami, objadali, niszczyli dobytek, zabudowania.” *Wspomnienia* s. 244.
25. Ciekawe świadectwo przekazuje Wł. Reymont. „A potem wzięli się na drugi sposób: zabronili nam karmić inwentarz! To przez cały dzień, przez wszystkie dni i noce słychać było tylko na wsi ryki bydłatek i płacze ludzkie. Wszystko prawie wściekało się z głodu, gryzło żłoby, tłukło o ściany i zdychało. Nawet wody nie wolno im było zanieść, nawet garści słomy podrzucić, bo zaraz były w robocie nahaje. Serca pękały z żalości, ludzie mdleli, dostawali konwulsyj (!), włóczyli się u nóg i, jak psy, skamlali o zmiłowanie nad bydłatkami ... Na darmo, bo tamci wciąż swoje mówili: «Podpiszcie się!» Ale o zbawienie duszy szło, to woleli wszystko stracić, nikt się nie podpisał. Nikt, panie, ani jeden!” Wł. Reymont, *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*. Warszawa 1990 s. 40.
26. Pruszkowski, jw. s. 166. „Zaczęło się, jak odtąd miało się już zaczynać na Unji (!) od wyrzucania z cerkwi polskich śpiewów, kazań, organów, świętych obrazów i dzwonów. Ale lud natychmiast przywrócił cerkiew do dawnego stanu i śpiewał dalej po polsku, bo tylko polskie pieśni kościelne umiał, modlił się przed obrazami, słuchał ze wzruszeniem organowych głosów i polskich kazań, bo tak było za jego dziadów i pradziadów, bo tylko takie nabożeństwa rozumieli; albowiem te śpiewy, kazania, obrazy, procesje wśród dzwonów, kadzielnich dymów i brzmiących organów były i są jakby organiczną częścią jego wierzeń religijnych, jego wzruszeń serdecznych i jego umiłowań.” Reymont, jw. s. 59.
27. Męczeństwo miało wprawdzie miejsce 26 stycznia, ale w dokumentach oficjalnych przyjęto tę właśnie datę, a błąd powstał na skutek posługiwania się dwoma kalendarzami, juliańskim na Wschodzie i gregoriańskim na Zachodzie.
28. Pruszkowski, jw. s. 99-100; K. Dębski, *Bohaterstwo Unitów Podlaskich (1875-1905)*. Warszawa 1993 s. 66-72; T. Krawczak, *Likwidacja Unii w Królestwie Polskim. Wydarzenia w Drelowie i Pratulinie*. Unici Podlascy T. 1. Siedlce 1996 s. 51-56; 59-68.
29. Bartnik, jw. s. 16.
30. Pruszkowski, jw. s. 201-202; G. Welik, *Formy represji stosowane wobec unitów na Podlasiu*. Unici Podlascy T. 1. jw. s. 104; K. Maksymiuk, *Opieka duchowieństwa katolickiego nad unitami podlaskimi w latach 1875-1905*. Tamże s. 157.
31. Cyt za: Dylałowa, jw. s. 64.
32. Por. Krawczak, jw. s. 167, 176, 183.
33. H. Dylałowa, [Postłowie]. W: Rymont, jw. s. 115. Por. Dylałowa, jw. s. 50.
34. K. Matwiejuk, *Pratulin. Narodziny dla nieba Sług Bożych Wincentego Lewoniuka i XII Towarzyszy*. Siedlce - Warszawa 1994 s. 77-85; Tenże, *Liturgiczny i duszpasterski wymiar Wydarzenia Pratuńskiego*. W: Męczennicy Podlasia. Siedlce 1995 s. 148-155.
35. Bartnik, jw. s. 18.
36. Cyt. za: Welik, jw. s. 111.